Dodatek do „Trybuny Akademickiej“

# WIADOMOŚCI KRAJOZNAWCZE

POD REDAKCJĄ
EGZEKUTYWY ZWIĄZKU
AKADEMICKICH KÓŁ MIŁOŚNIKÓW KRAJOZNAWSTWA w POLSCE.

Rok II. № 5. Wrzesień 1927 r. Warszawa

Izydor Epstein

## Pochwała Kolonji Rytrzańskiej

Mija miesiąc od chwili, kiedy czarny pociąg realności zabrał nas słońcu, Rytru i „Swobodzie“. Zabrał nas, wioząc do życia codziennego, do warsztatów pracy, do zwykłych trosk i kłopotów. I oto z perspektywy miesiąca, patrząc na owe pulsujące wrzawą i młodzieńczą wesołością dni Kolonji, wierzyć się nie chce, że my — sztywni, swarliwi i zatroskani — a tamci — z lata, opaleni, weseli, śpiewający — to ci sami ludzie.

Wierzyć się nie chce, a przeto, żeś potrafiła tak nas przeobrazić, żeś pozwoliła na długą zimę, pełną pracy i trosk, nabrać w piersi szerokiego oddechu, żeś wreszcie dała nam — młodym czuć się naprawdę młodymi — pochwała Tobie, Kolonjo!

Nie o wędrówkach po zielonych zboczach Beskidów albo nagich urwiskach Tatr; nie o ogromnym wietrze Trzech Koron; a nawet nie o czarodziejskiej jeździe po Dunajcu zamierzam mówić. To wszystko była oprawa, przepiękna dekoracja „Swobody“ (naszej poczciwej drewnianej mieszkalni) — treścią jednak było co innego. Treścią było przedziwnie harmonijne zżycie się ludzi, dotąd sobie obcych zupełnie, atmosfera szczerej serdeczności, koleżeństwa, prostoty, życzliwości wzajemnej. Mała społeczność nasza — przeszło 50 osób z Warszawy, Wilna, Krakowa, Lwowa i t. d.—nie czuła w łonie swojem rozdźwięków dzielnicowych — przeciwnie, „koloryt lokalny“ i pewne odrębności poszczególnych grup sprawiały, że nastąpiło dopełnianie się wzajemne. I tak np. koleżeńscy i kordjalni Wilnianie rozkrochmalali nieco sztywnych początkowo Warszawiaków, grupa krakowska, orjentując się w stosunkach miejscowych, odgrywała poniekąd rolę uprzejmych gospodarzy wobec kolegów z dalszych połaci kraju i t. d. i t. d. Przy jednym stole, nad niewyszukanem jadłem rytrzańskiem, nie ustawały ani na chwilę śmiechy i śpiewy, dowcipy racami strzelały pod drewniany pułap, a okoliczni pensjonarze z zazdrością patrzeli na buchającą weselem „Swobodę“.

Gorące południa, spędzane na plaży, zachody słońca, podziwiane na dalekich spacerach górskich, noce księżycowe, kiedy się tak dobrze w gronie przyjaciół gawędzi: cały miesiąc przepłynął, jak słoneczna, z bajki, fregata na ołowianem, szarem morzu Codzienności.

Dobrze nam było! Każdy z kolonistów pamięta wieczory w obszernej gospodzie Kolbera, gdzie się śpiewało aż do zachrypnięcia, pamięta noce, kiedy się kłaść do łóżek nie chciało — lata szkoda — wrócić nam przecież trzeba do Warszawy, Krakowa lub Wilna...

Każdy pamięta owe powroty z wycieczek, kiedy zwartą, sprężystą gromadą, w marszowy szyk ociosaną, szło się przez Rytro, aż ziemia dudniła pod stopami, a śpiew z kilkudziesięciu młodych piersi podrywał i spędzał do okien górali i letników, aby patrzeli na tę młodzież żydowską zdrową i wesołą, aby słuchali tych pieśni różnojęzycznych ochoczych i radosnych, aby skąpali się sami w tem bijącem źródle radości życia, jakiem była kolonja swobodziańska.

Minął miesiąc. I oto żegnać poczęliśmy przyjaciół. Rozjechaliśmy się w różne strony kraju. Ale nie ci sami, co dawniej. Bogatsi o wspomnienie. O wspomnienie pięknego naprawdę lata, o wspomnienie twarzy przyjaznych, o całą gamę nowych uczuć, nowych sympatyj.

I za to, żeś połączyła nas, kolonistów, „Swobodo“, po różnych krańcach Polski rozrzuconych, węzłami przyjaźni, za to, żeś sprawiła, iż w całym kraju znajdziemy w potrzebie dłoń druha—pochwała Tobie, „Swobodo“!

Koledzy z Warszawy, Krakowa, Wilna, Lwowa... z Polski całej — ślę Wam pozdrowienie i okrzyk: „niech żyje Kolonja“!

**Henryk Szpidbaum**

# Najnowsze prace z dziedziny antropologji Żydów

(dok.)*)

Wykazanie i zanalizowanie dość znacznych różnic antropologicznych i serologicznych między obydwiema grupami Żydów, sefardyjską i aszkenazyjską, nie rozwiązuje jednak zagadnienia struktury rasowej współczesnego żydowstwa.

Z poprzednio przytoczonych danych wynika jasno, iż obydwie grupy nie są jednolite — albowiem zarówno wśród konstantynopolskich spanjolów z materjału Wagenseila, jak i wśród Żydów polskich spotykamy typy długo —, średnio — i krótkogłowe, wysoko — i niskorosłe, jasno — i ciemnopigmentowane, o nosach wypukłych, prostych, a nawet i wklęsłych. To jest fakt, nie ulegający wątpliwości i obalający twierdzenie niektórych autorów o jednolitości i czystości „rasy żydowskiej".

Z drugiej strony nasuwa się przypuszczenie, czy też niektóre typy antropologiczne nie są wspólne dla sefardów i aszkenazów. Różnice, jakie stwierdziliśmy w średnich arytmetycznych pomiarów i w procentowościach występowania poszczególnych cech, nie przemawiają przeciwko temu przypuszczeniu. Mogą one być uwarunkowane tem, iż jedne z tych typów są częściej, inne zaś rzadziej reprezentowane w którejś z grup.

A zatem pogląd dawniejszych badaczy, rozróżniający wśród Żydów dwa tylko typy, nie ostał się w świetle późniejszych badań. Obecnie wśród najrozmaitszych prób wyjaśnienia różnolitości rasowej Żydów, najwięcej zwolenników zdobywa sobie teorja, wypowiedziana przez antropologa niemieckiego v. L u s c h a n a. Teorja ta, przyjmująca, iż już przed djasporą kilka odrębnych ras składało się na starożytnych Hebrajczyków, w krótkości przedstawia się w sposób następujący:

Do połowy mniej więcej 2-ego tysiąclecia przed Chr. Azję Mniejszą i Syrję zamieszkiwała jednolita ludność, która odznaczała się ciemną barwą włosów i oczu, dużym mięsistym nosem, krótką i wysoką głową, płaską, jakgdyby „odciętą" potylicą. Luschan odnalazł rzeźby takich osobników i najciekawsze z nich opisał w trzecim zeszycie „Ausgrabungen in Sendschirli". Zdaniem jego, niektóre w odosobnieniu żyjące sekty, jak Tachtadschy, Bektasch i inne, jak również i współcześni Armeńczycy, są względnie czystymi przedstawicielami owej rasy, którą też nazwał armenoidalną. Również Turcy, Grecy i Żydzi zawierają ten element armenoidalny, ale poza tem i dwa inne, mianowicie: północno-europejski (homo nordicus), cechujący się wysokim wzrostem, długogłowością i jasną pigmentacją, i element „semicki" (słuszniej orjentalny) — długowłosy, wąskotwarzowy, wąskonosowy i ciemnopigmentowany (typ Beduina).

Trzy więc rasy, armenoidalna, północnoeuropejska i orjentalna, złożyły się, zdaniem Luschana, na mieszkańców starożytnego Kanaanu. Ich potomkowie, współcześni Żydzi, posiadać mają te same elementy rasowe.

Czy powyższa teorja utrzymała się w świetle następnych badań, czy odpowiada ona rzeczywistości? Przyznać trzeba, iż w dotychczasowej literaturze naukowej o Żydach niema prób o b j e k t y w n e g o wyodrębnienia typów antropologicznych.

Na materjale, zebranym przeze mnie na Samarytanach w Palestynie, przeprowadziłem analizę typów antropologicznych nową metodą prof. Stołyhwy. Rezultaty otrzymane tą drogą (Przegląd Antropologiczny, Poznań 1927) wykazują istnienie wśród Samarytan elementu orjentalnego w znacznej ilości (około 75%), dynarskiego, bardzo zbliżonego do armenoidalnego (około 12%) i nielicznego elementu jasnowłosego i jasnookiego (3%). Wiele względów, których tutaj nie będę przytaczał, przemawia za tem, że Samarytanie istotnie swoim charakterem antropologicznym najbardziej ze wszystkich obecnie żyjących grup żydowskich odpowiadają starożytnym Hebrajczykom.

W świetle powyższego wynika, iż Luschan bliski był prawdy. Jaką jednak drogą doszło po opuszczeniu Palestyny do zróżniczkowania się Żydów na dwie grupy, aszkenazyjską, którą Wagenseil określa jako „armenoidalno-mongoloidalno-alpejsko-nordyjską", i sefardyjską — „śródziemnomorsko - orjentalną", pozostaje dotychczas nierostrzygniętem. Ostatnio wymieniony autor wysuwa przypuszczenie, iż Żydzi aszkenazyjscy są potomkami wygnańców z północnej Palestyny, którzy ze względu na bliskie sąsiedztwo z Hetytami mieli posiadać więcej elementu armenoidalnego, Sefardim zaś — wygnańców południowej Palestyny, zamieszkałej przez ludność bardziej orjentalną (wpływy przybywających z południowo-wschodu Komadów). Wagenseil nie przytacza jednak danych historycznych, któreby mogły poprzeć podobną tezę. I dlatego może słuszniejszem jest widzieć genezę różnic grupowych we wpływie odmiennych warunków klimatycznych i odmiennej rasowo ludności krajów, zamieszkałych przez obydwie grupy.

Latem 1926 r. Furville-Pitre, członek „British Shool of Archaelogy" w Jerozolimie, odnalazł w Galilei w pobliżu jeziora Genezareth resztki kopalne młodego mężczyzny, umieszczone w pieczarze z epoki Moustérien. Niektóre bardzo prymitywne cechy czaszki, jak silnie rozwinięte łuki brwiowe, skośne czoło i t. d., wskazują na to, iż mamy w tym wypadku do czynienia z przedstawicielem kopalnej rasy neandertalskiej. Wykopalisko to nabrało wielkiego znaczenia dla antropologji prehistorycznej, gdyż po raz pierwszy znaleziono poza granicami Europy ślady rasy neandertalskiej.

*) Patrz №№ 3 i 4 „Wiadom. Krajoznawczych"

SAMUEL BENET

# Na dworze Jana z Czarnolasu

**Wśród gajów lipowych i żywopłotów. — Pamiątki po Janie Kochanowskim. — Kaplica książąt Jabłonowskich. — Legenda o ściętej lipie. — Pomnik Urszulki. — Królowa lip w Czarnolesie.**

Jeśli zwiedzisz kiedy, czytelniku, lesiste okolice ziemi radomskiej, jeśli wypadnie Ci błądzić po borach kozienieckich, nie omieszkaj wstąpić do dworu, który ongiś był kolebką i domem Jana Kochanowskiego. Czarnolas leży na lewym brzegu Wisły, o 6 mil od Radomia, w pobliżu Kozienic, Iłży i Garbatki. Nęci i przyciąga to ustronie, a przybysza owiewa jakimś tajemniczym urokiem. Wśród ciszy grobowej, jaka tu wszędzie panuje, przesuwają się w pamięci dawno minione dzieje tego zakątka.

Po śmierci Kochanowskiego Czarnolas zmieniał ustawicznie swoich właścicieli. Po raz pierwszy odkupił go w roku 1761 ks. Jabłonowski, wojewoda nowogrodzki, przez pewien czas należał do Kazimierza Raczyńskiego, generała wielkopolskiego, później poprzez Lubomirskich wrócił w postaci posagu do książąt Jabłonowskich i w rękach tych ostatnich pozostawał do niedawna. Przed wybuchem wojny światowej objął Czarnolas w swe posiadanie p. Stanisław Zawadzki. Z dawnego dworu, jaki sobie Kochanowski wystawił w połowie XVI. wieku po objęciu Czarnolasu, prawie nic nie pozostało. Po części zniszczyły dwór i pamiątki w nim zachowane liczne pożary i morowe zarazy, jakie srożyły się w tej okolicy, niedbałość właścicieli dokonała reszty, pomimo, że nabyli Czarnolas „we wyraźnej intencji przechowywania w nim pamiątek po zmarłym poecie". Daleko lepiej wygląda Czarnolas obecnie pod zarządem p. Zawadzkiego, który od całego szeregu lat pracuje niestrudzenie nad upiększeniem dworu i uczynieniem zeń miejsca, odpowiadającego swemu historycznemu znaczeniu. Świadczy o tem przepiękny park, w którym budzą zachwyt wąskie a długie aleje ze wspaniałych żywopłotów, sięgające 2 i 3 pięter wysokości, raczej podobne do wąwozów wśród wyniosłych gór. Najbardziej imponująco przedstawia się główna aleja, prowadząca do pałacu.

Utrzymany w dość skromnej kondycji, pałacyk ten służy obecnie za mieszkanie p. Zawadzkiego. Tuż obok znajduje się kapliczka, którą — jak opiewa napis nad głównemi drzwiami — zaczęła budować w roku 1826 ks. Magdalena z hr. Raczyńskich Lubomirska, a w 10 lat później budowę tę ukończyła ks. Teresa Jabłonowska. Do wnętrza kapliczki wchodzimy po kamiennych schodach. Znajdujemy tu ołtarzyk, na nim prośby o westchnienie za duszę fundatorów, stare nieoprawne obrazy z życia Chrystusa, herby familijne, umieszczone na różnobarwnem szkle w oknach, oraz pierwszą prawdziwą pamiątkę po Kochanowskim: krzesło. Według podania ma to być krzesło, na którem siadywać miał poeta, gdy był proboszczem w Zwoleniu. Fotel ten, z dwiema poręczami, wybity skórą ze złotym deseniem, przyozdobiony rzeźbą, przypomina krzesła dla celebrantów. W zakrystji znajdujemy drugi cenny zabytek: są to mocno już zardzewiałe pojedyńcze drzwi żelazne od skarbca czy też lamusa Kochanowskiego; z pośród ornamentów, pokrywających je, wyróżnia się jeden z inicjałami J. K. i ptaszkiem po środku. W podziemiach kapliczki spoczywają zwłoki rodziny Jabłonowskich.

Wprost kapliczki ciągnie się mała aleja, utworzona przez dwa szeregi rozrosłych lip, w której końcu wznosi się pomnik Urszulki. Na miejscu pomnika rosła niegdyś owa sławna lipa, którą sam Kochanowski zasadził, pod której cieniem zwykł był pisywać i o której śpiewa:

Gościu, siądź pod tym liściem [a odpocznij sobie,
Nie dojdzie Cię tu słońce, przy- [rzekam ja tobie...

Padła lipa, czy pod ciosem siekiery, czy wskutek burzy—nie potrafimy powiedzieć. Wieść jednak głosi, że ścięto ją w roku 1770. Ówczesny dzierżawca Czarnolasu, niejaki Łopuszański, wyjeżdżając, polecił swojemu ekonomowi lipę z narośli okrzesać, lecz ekonom, nie zrozumiawszy polecenia, ściął ją zupełnie. Ks. Teresa Jabłonowska, chcąc zachować pamiątkowe to miejsce, wystawiła na pniu ściętej lipy obelisk z kamienia ciosanego. Czas robił swoje, kamień niszczał. Więc w roku 1868 ks. Wł. Jabłonowski sprowadził z Warszawy rzeźbiarza i polecił mu odnowić pomnik. W skupieniu przyglądamy się pamiątce. Na kamiennej podstawie wznosi się obelisk, nader prostej roboty, zakończony sztywnem popiersiem poety w hiszpańskiej fryzie. Na obelisku wyrznięty jest tren, rozpoczynający się od słów: „Moja wdzięczna Urszulo". U stóp pomnika na kamiennej płycie stoi symboliczna trumienka z napisem „Urszula". Wspaniałe tuje dookoła tworzą tło malownicze.

Opuszczamy dwór Jana z Czarnolasu. Wędrujemy po gaikach lipowych, przepięknych alejach, ocienionych sosnami. Oto świerk próchniejący, którego dzieje opowiada nam stary nasz przewodnik — bartnik z Czarnolasu. Oto staw w oprawie z żywopłotu, a nad nim jedna z największych atrakcyj — lipa tysiącletnia. Otoczyć ją może przeszło 30 osób, stojąc jedna obok drugiej, a w dziupli jej znajdzie pomieszczenie cała rodzina. Czy owa lipa sięga czasów Kochanowskiego, czy była ona świadkiem, jak stary dwór poety zamienił się w gruzy, jakie są dzieje tego największego i bezsprzecznie najstarszego w Czarnolesie drzewa — nikt nie wie. Wszyscy natomiast zgadzają się co do tego, że lipa przy stawie jest królową lip w Czarnolesie.

FRYDERYK MALBERG

# Organizacja pracy fotograficznej w Kołach Krajoznawczych*)

Jednym z ważnych środków, jakiemi posługuje się krajoznawstwo wogóle, a także nasz ruch krajoznawczy, jest sztuka fotografowania. W ciągu blisko 5-ciu lat istnienia naszych Kół przekonaliśmy się, jak wielkie ma ona dla nas znaczenie.

Dla osiągnięcia jednak dobrych rezultatów w pracy fotograficznej z punktu widzenia krajoznawczego ważnem jest nie tylko dobre technicznie wykonanie zdjęcia (oświetlenie, ostrość, obróbka negatywu, pozytywu etc.), ale również wybór tematu. To ostatnie zadanie jest przedewszystkiem udziałem Sekcji Turystycznej, stąd konieczność współpracy z nią Sekcji Fotograficznej.

Zdjęcia, przeznaczone dla archiwum Koła Krajoznawczego, wykonywane są:

a) bądź niezależnie od wycieczek, przez specjalnie delegowanego operatora fotograficznego,

b) bądź na wycieczkach Koła, przez przydzielonego do grupy wycieczkowiczów operatora.

Ad a): Operator, delegowany do jakiegoś większegoośrodka, winien otrzymać od Sekcji Turystycznej dokładny plan pracy, wyszczególniający godne uwagi objekty.

Układając plan pracy dla operatora fotograficznego, należy pamiętać, że:

1) latem operator rozpoczyna swą pracę o g. 7-ej, kończy ją o g. 17-ej wzgl. 18-ej, zimą rozpoczyna o g. 10-ej, kończy zaś o g. 14-ej;

2) zdjęcia wnętrz zwłaszcza mrocznych budowli wykonywać się winno latem między g. 9-ą a 15-ą, zimą między 11-ą a 13-ą;

3) zdjęcia podziemi, krypt, cel, grot ciemnych należy wykonywać przy świetle sztucznem (magnezji);

4) czas wykonywania jednego zdjęcia zzewnatrz budowli oblicza się na max. 15 minut,— jednego zdjęcia wewnątrz budowli na 20-25 minut.

Mając na względzie powyższe uwagi oraz licząc się z zaoszczędzeniem operatorowi pracy, a Kołu kosztów, Sekcja Turystyczna powinna opracowywać plan w ten sposób, by operator zaczynał swą pracę od fotografowania wnętrz budowli (właściwe wnętrza, malowidła, witraże, rzeźby, napisy, świeczniki i t. d.); należy obliczyć, ile można sfotografować wnętrz w ciągu jednego dnia przeciętnie do godz. 13-15 i tak ułożyć wykonanie zdjęć tych samych budowli zzewnątrz oraz innych objektów, jak pomników, studzien i t. p. w porządku kolejnym (oczywiście w kierunku przeciwnym do poprzedniego), by około g. 17-ej (latem) operator doszedł do punktu swego wyjścia. Ostatni dzień pobytu w danej miejscowości należy poświęcić na wykonanie zdjęć, których z przyczyn niezależnych nie można było wcześniej zrobić.

Dzięki podanemu powyżej systemowi Sekcja Turystyczna jest w stanie obliczyć czas pobytu operatora w danej miejscowości oraz sporządzić kosztorys jego podróży. Operator zaś, opierając się na tego rodzaju sumiennie sporządzonym szemacie, ma wielce ułatwione zadanie, a zmiany, jakie poczyni, dyktowane będą tylko okolicznościami nieprzewidzianemi (np. nieodpowiedniem oświetleniem). Podobnych planów nie należy tworzyć na kolanie, lecz powierzyć ich sporządzenie odpowiednim referentom lub komisjom. Tylko dzięki długiej i metodycznej pracy osiągniemy podniesienie poziomu wykonywanych zdjęć krajoznawczych.

Ad b): Przechodzimy do zdjęć, wykonywanych na wycieczkach Koła. Winny one rowneiżj być wynikiem współpracy Sekcji Fotograficzne z Turystyczną, operatora fotograficznego z kierownikiem wycieczki. Ten ostatni, opracowując plan wycieczki, winien zaznaczyć zgóry, co należy sfotografować, a podczas samej wycieczki winien kierować wyborem tematów, mając głos decydujący w sprawie zdjęć krajoznawczych; zdjęcia grupowe wycieczkowiczów powinny natomiast zależeć tylko od opinji operatora.

Kierownik wycieczki winien okazywać stałą pomoc operatorowi, nie śpieszyć go, gdyż często zbytnia „zręczność” operatora daje później opłakane wyniki.

*) Z zadowoleniem zamieszczamy cenne wskazówki kol. Malberga, który, dzięki 3 letniej owocnej działalności na stanowisku kierownika Sekcji Fotograficznej Koła Warszawskiego, zdobył wiele doświadczenia organizacyjnego i praktycznego.

Przypominamy, iż o „Fotografji na wycieczkach“ pisał kol. B. Raszkes w № 2 „Wiadomości Krajoznawczych“. (Red.)

# Kolonje Letnie Kół Krajoznawczych w Rytrze nad Popradem

Grupa lipcowa



Pierwsze kolonje Związku Akademickich Kół Miłośników Krajoznawstwa w Rytrze nad Popradem (1.VII—10.IX 1927) cieszyły się wyjątkowem powodzeniem. Najlepiej świadczą o tem cyfry. W lipcu kolonje liczyły 43 mieszkańców, w sierpniu 61. Urządzono ogółem 25 wycieczek z łączną liczbą uczestników 634. Do najciekawszych wycieczek należały: 7-dniowa w Tatry, trzykrotnie powtórzona 4-dniowa w Pieniny, wycieczka do Krynicy i Żegiestowa i t. d. Cel kolonij został najzupełniej osiągnięty; 1. zwiedzono gruntownie rozległą połać kraju; 2. nastąpiło poznanie wzajemne i zbliżenie kolegów ze wszystkich środowisk akademickich.

Grupa sierpniowa



## Z życia kolonji



Wycieczka w Pieniny (wąwóz Homole)



Rytro. Plaża nad Popradem.

פּלטיאל ציבולסקי

# אַ פּאָר ווערטער וועגן יידישע פאָלקס-וויצן*)

ווען אַ וויץ וואָלט נישט געוועזן אַזאַ לייכטע, שפּילעוודיקע זאַך, מיט וועלכער יעדער באַנוצט זיך, אַ זאַך, וואָס גייט איבער פון האַנט צו האַנט, צו וועלכע מען האָט נישט קיין ערנסטע באַציאונג, קיין מינדעסטע אַכטונג — וואָלט מען געקאָנט פון אים אַ סך אָפּלערנען, א סך באַווייזן שעפּן ביים וויסנשאַפטלעכן באַאַרבעטן געוויסע שטרעבונגען פונם פאָלק, ביים דערקענען געוויסע ספּעציפישע פאָלקס-געפילן, וואָס האָבן ניט געפינען קיין אויסדרוק אין קיין שום אַנדערע שאַפונגען חוץ אינם פאָלקס-וויץ.

דער הויפּט-שטריך פונם יידישן פאָלקס-וויץ איז זיין רעוואָלוציאָנערער גייסט, די פרייקייט זיינע, די לייכטקייט, מיט וועלכע ער לאַכט-אויס די גרעסטע הייליקטימער, רייסט אַרונטער די אָנגענומענסטע אויטאָריטעטן, צעשטערט די ראַמען פונם יידישן אַרט דענקען און שטעלט זיך קעגן דער אָנגענומענער יידישער ערציונג. אין דעם זין איז דער פאָלקס-וויץ דער פאָרלויפער פון דער יידישער סאַטירע. ער האָט זיך נאָך פריער, קאָן זיין אומבאַוווסטזיניקערהייט, געשטעלט אין אָפּאָזיציע צום יידישן לעבן.

גאָטסלעסטערונג און מרידה, בונט און פּראָטעסט, דאָס זענען די הויפּט-שטריכן פונם יידישן פאָלקס-וויץ. די רעוואָלוציאָנערע טענדענץ. דעם צעשטערנדן כאַראַקטער פונם יידישן וויץ האָט אַרויסגעפילט איינער פון די גרעסטע יידישע עטיקער, דער געניאַלער קענער פון דער מענטשלעכער נשמה, משה חיים לוצאַטו. אין זיין ווונדערבאַרן ספר „מסלת ישרים“ זאָגט ער: הליצנים אינם מכבלים חנהגה — די וויצלער פאַרטראָגן נישט קיין אויבערמאַכט, כח הלצון ההורס כל עניני המוסר והיראה — דער וויץ צעשטערט די זיטלעכקייט, די עטיק און גאָטספאָרכטיקייט.

עס איז נישטאָ קיין זאַך, וועלכע דער יידישער וויץ זאָל נישט אויסלאַכן, פון אַלעם לאַכט דער ייד, אַלעס, צו וועלכן עס רירט זיך צו דער שטעכיקער יידישער חוזק, ערשיינט פאַר אונז מוטער-נאַקעט, פריי פון יעדער פאָעטישער באַפּוצונג. די קהלה-לייט, די נגידים, די עשירים און תקיפים פון שטאָט, די רבנים און רביים, וועלכע זענען געוואָרן דערנאָך די הויפּט-העלדן פון דער יידישער סאַטירע, באַקומען צומערשט זייער פּסק אינם פאָלקס-וויץ. דער ייד שוינט נישט דאָרט קיינעם, שפּאָט פון גאָט און פון רב, פון גביר און פון דער תורה און בכלל פון אַלעמען, ווו ס'איז נאָר דאָ אַ חשד אויף צביעות און נישט-אויפריכטיקייט.

עס פרעגט זיך נאָר: ווו איז די סיבה דערפון, ווו איז די סיבה פון אַזאַ שטאַרק און צולהכעיסדיק לאַכן? פון וואַנען נעמט זיך, אַז מענטשן, וועמענס לעבן איז דורך און דורך פאַשיידן, דורך און דורך געלייטערט, זאָלן האָבן אַזוי פיל פרייע, אָפענע וויצן, אַז מענטשן טיף-גלויביקע זאָלן זיין שעפער פון גאָטלעסטערישע און אָפּשפּעטערישע גלייכווערטלעך? קוקט אַדורך די פאַרשידנסטע וויצן-זאַמלונגען, וועט איר זען, אַז דעם אויבנאָן פאַרנעמען דאָרט העכסט-פרומע יידן, צווישן זיי אַזעלכע גאונים, ווי ר' אייזיקל חריף שפּיראָ פון סלונים, דער רבי ר' נתן אייבעשיץ, דער רבי ר' העשיל פון קראָקע.

יידן לומדים, חריפים און ווילערנער, וואָס גייען אין פייער איבער אַ קוצו של ייד, וואָס טרעטן אויף קיין שריט נישט אָפּ פונם שולחן-ערוך, זענען אממייסטן פעיק צו לאַכן, אָפּצושפּעטן, צו זאָגן אַ שאַרף וואָרט, נישט רעכנענדיק זיך דערמיט, צי ברענגט עס כבוד דער תורה, צי נישט.

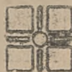
כדי צו זאָגן אַ גלייכווערטל, וועט אייך נישט איין ייד איבערדרייען אַ פסוק מיטן קאָפּ אַראָפּ און מיט די פיס ארויף, אַבי אַרויסצורופן אויף איין מינוט כאָטש די וויציקייט, אַבי צו שטילן דעם מאָמענטאַלן חשק צו לאַכן.

פון די האַרציקסטע תפילות לאַכט דער ייד.

עס זענען דאָ פּאַראָדיעס, פאַרדרייעניש און איבערדרייענישן פון די אַממייסטן ערנסטע יידישע תפילות, אַלץ מיט דעם איינציקן מיין אָפּצולאַכן, אויסצושפּעטן, ביליק צו מאַכן הייליקטימער.

די גרעסטע אַפּיקורסות איז דאָרט, די עקסטע פרייזיניקייט. עס איז גענוג צו דערמאָנען, וואָס דער יידישער וויץ האָט געמאַכט פון דער האַרציקסטער יידישער תפילה, פון דער תפילה, וואָס איז דער אויסדרוק פון די טיפסטע ליידן פון אַ גאַנץ פאָלק, פון דער תפילה, וואָס איז דער הילפס-געשריי פון טויזנטער געפּייניקטע — פון „אנקת מסלדיך“. די תפילה, וואָס ווערט געזאָגט שוין פאַרנאַכט-צו, יום-כפור, ווען די טויערן פון הימל האַלטן ביי פאַרשלאָסן ווערן און דער גורל פונם מענטשן וויגט זיך — צום טויט אָדער צום לעבן, הונגער אָדער זעט, שווערד אָדער שלום, פון דער יידישער תפילה, וואָס איז דער ווייטיקסטער געשריי פון אויסגעמאַטערטע, האָט דער יידישער וויץ געמאַכט אַ שפּאָט-וואָרט: אַז מען פאַרשרייבט עפּעס אַ רפואה אַ קראַנקען און מען איז מסופק, צי ס'וועט אים העלפן, זאָגט מען: „מ'האָט אים פאַרשריבן „אנקת מסלדיך“. אַן אויסגעשפּראָכענע גאָט-לעסטערונג, אַ בפירוש אויסלאַכן גאָטס השגחה איבער דער וועלט, וואָס איז איינע פון די הויפּט-יסודות פון דער יידישער אמונה. אָדער דער „אמרו לאלהים“ — „רעד צו דער וואַנט“. אומבאַגרענעצטע פרייהייט, וואָס דערגייט ביז גאָטלעסטערונג. צי איז נישט אַמאָל דאָס יידישע געלעכטער קיין נעגאַציע פון דעם יידישן אַרט דענקען און פון דער יידישער וועלט-אויפפאַסונג?

(המשך קומט)



---

*) המשך פון נומ. 3.

# Jaka opieką Rząd otacza Turystykę

Organem rządowym do spraw turystyki jest Referat Turystyki przy Ministerstwie Robót Publicznych, o którego działalności poniżej:

Referat Turystyki przy Ministerstwie Robót Publicznych został założony 1 lipca 1919 r. Ministerstwo wzorowało się na statucie organizacyjnym austrackiego „Ministerium fuer Öffentliche Arbeiten“ i francuskiego „Ministère des Travaux Publics“. R. T. postawił sobie na celu: opiekę nad towarzystwami turystycznemi i kontrolę ich działalności; wydawanie, subsydjowanie i rozpowszechnianie literatury turystycznej o Polsce w kraju i zagranicą; gromadzenie zbiorów fotograficznych; kontakt z organizacjami turystycznemi, kulturalnemi i społecznemi oraz z turystycznemi instytucjami międzynarodowemi.

Od chwili założenia kierują Referatem Turystyki Dr. Mieczysław Orłowicz i sekretarka p. Marja Szachówna.

Pierwszym czynem R. T. było zwołanie do Krakowa w dniach 11-13 października 1919 r. I-go Zjazdu Polskich Towarzystw Turystycznych. Na Zjazd przybyli delegaci ze wszystkich trzech zaborów. Powzięto szereg uchwał w sprawie programu działalności; przedstawiono postulaty towarzystw turystycznych, z których znaczna część została w następnych latach spełniona; uznając potrzebę stworzenia Związku Towarzystw Turystycznych, wybrano jego Komitet Organizacyjny (do założenia Związku jednak nie przyszło); dokonano prowizorycznego podziału kompetencji między towarzystwami turystycznemi, i tak: turystyką górską zaczęło zajmować się wyłącznie Polskie Towarzystwo Tatrzańskie w Krakowie; turystyką płaską — Polskie Towarzystwo Krajoznawcze w Warszawie; zimową (narciarstwem) — Polski Związek Narciarski; wodną — Polski Związek Towarzystw Wioślarskich; automobilową — Automobilklub Polski.

W r. 1919 z inicjatywy R. T., dzięki subwencji, udzielonej przez Ministerstwo Robót Publicznych lwowskiej księgarni „Książnicy-Atlas“, powstała „Polska Biblioteka Turystyczna“, która w kilkudziesięciu tomikach miała objąć wszystkie województwa, większe miasta i ciekawsze okolice. Dotychczas wydano kilkanaście tomów tej Biblioteki.

W listopadzie 1919 r. przeprowadzono z inicjatywy R. T. ankietę w sprawie regulacji Zakopanego. Wynikiem ankiety był plan rozbudowy tej letniej stolicy Polski, który jednak dotąd nie uzyskał mocy prawnej; to też Zakopane zabudowuje się zupełnie bezplanowo.

Celem ułatwienia działalności R. T. na prowincji, mianowano w r. 1925 przy 16 Urzędach Wojewódzkich (Okręgowych Dyrekcjach Robót Publicznych) 16 referentów turystyki, którym jednakże brak odpowiednich kredytów nie pozwolił na rozwinięcie poważniejszej działalności.

Dn. 5 grudnia utworzono Międzyministerjalną Komisję Turystyczną przy Ministerstwie Rob. Publicznych.

W skład Komisji weszło 16 delegatów tych Ministerstw, które pozostają w jakimkolwiek kontakcie ze sprawami turystyki. M. K. T. jest ciałem pryygotowawczem; z chwilą skoordynowania akcji rządu w sprawach turystycznych powstanie Państwowa Rada Turystyczna, jako organ doradczy zainteresowanych władz centralnych; do Rady tej weszliby zarówno delegaci Ministerstw, jakoteż towarzystw turystycznych i przemysłu turystycznego.

M. K. T. jest ciałem stałem i zbiera się przeciętnie co 2 miesiące. Analogicznie do M. K. T. założono w r. 1926 przy wszystkich urzędach wojewódzkich 16 wojewódzkich Komisyj Turystycznych, złożonych z urzędników II instancji, a w niektórych województwach — również z przedstawicieli inst. turystycznych i społecznych. Tu warto podkreślić energiczną akcję Wojew. Komisji Turystycznej w Katowicach w kierunku stworzenia sieci szkolnych domów wycieczkowych; w Stanisławowie-- skuteczną ochronę przyrody i krajobrazu w Karpatach Wschodnich oraz popieranie gospodarki turystycznej w tych górach; w Brześciu nad Bugiem — owocną propagandę w kierunku zwrócenia uwagi sfer turystycznych i krajoznawczych na Polesie.

W r. 1926 wyłoniono z M. K. T. Międzyministerjalną Podkomisję Filmową dla oceny filmów krajoznawczych wytwórczości krajowej. Podkomisja ta przejrzała około 40 filmów i opinję swą rozesłała do wszystkich ministerstw, województw, poselstw i konsulatów, instytucyj społecznych i szkolnych (ogółem 150 egz.).

R. T. poparł inicjatywę Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w kierunku zwołania II Zjazdu Delegatów Polskich Towarzystw Turystycznych. Krajoznawczych i Narciarskich, odbytego w Warszawie dn. 2 i 3 kwietnia r. b. R. T. reprezentowany był na Zjeździe przez D-ra M. Orłowicza. R. T. brał również udział w Zjeździe Rady Asocjacji Słowiańskich Towarzystw Turystycznych w Krakowie (22 września b. r.) przez p. M. Szachównę.

W dn. 7, 8 i 9 października b. r. przeprowadzona będzie z inicjatywy R. T. ankieta w sprawie regulacji Gdyni. a z wiosną r. 1928 — ankieta w sprawie Zakopanego.

Od r. 1925 zaczęła Polska występować na forum międzynarodowem, i tak: w r. 1925 powstała w Paryżu z inicjatywy touring-klubów i automobil-klubów zagranicznych Międzynarodowa Centralna Rada Turystyczn

(Conseil Central du Tourisme International), do której z ramienia Polski mianowani zostali 2 delegaci. W r. 1925 z inicjatywy Holandji zaczęto zwoływać Międzynarodowe Kongresy Instytucyj Urzędowych Propagandy Turystycznej; pierwszy odbył się w Hadze w r. 1925, drugi w Pradze Czeskiej w r. 1926, trzeci w Belgradzie we wrześniu b. r. Na kongresach tych Polskę reprezentował Dr. M. Orłowicz. Wreszcie R. T. jest przedstawicielem Polski w najstarszej międzynarodowej organizacji turystycznej Alliance Internationale de Tourisme.

R. T. bierze udział w wydaniu zbiorowej książki o Europie, która w 1.000.000 egzemplarzy będzie kolportowana w Ameryce. W książce tej każdemu państwu przyznano prawo wypełnienia 2 stronic tekstu i umieszczenia 2 ilustracyj. M. S.

## Naukowe opracowanie zagadnienia Turystyki

Wzmagający się coraz to silniej ruch turystyczny stał się już w Niemczech przedmiotem naukowego badania i opracowania, i to w sposób szczególniej poważny i miarodajny. Oto w czwartem wydaniu znakomitego dzieła niemieckiego „Handwoerterbuch der Staatswissenschaften“, które ukazuje się nakładem Gustawa Fischera w Jenie, zamieszczono specjalną rozprawkę o turystyce pióra Dyrektora Urzędu Statystycznego miasta Monachjum prof. dr. Wilhelma Morgenrotha. W ten sposób nieuznawane dotychczas przez ścisłą wiedzę zagadnienie turystyki znalazło dla siebie miejsce w jednem z czołowych wydawnictw prawno-politycznych współczesnych Niemiec. Rozprawa dzieli się na 4 części.

Pierwsza z nich omawia istotę i ogólne cechy charakterystyczne turystyki, druga część rozprawy omawia stosunek turystyki do zagadnień gospodarczych, społecznych i kulturalnych, trzecia zasady polityki turystycznej, czwarta wreszcie—sprawę statystyki turystycznej. Prof. Morgenroth ustala pojęcie turystyki w ścisłem tego słowa znaczeniu jako ruch ludzi, którzy chwilowo oddalają się ze swych stałych miejsc pobytu, by czas jakiś w innych przebyć miejscowościach celem zaspokojenia swych potrzeb życiowych i kulturalnych lub życzeń osobistych. Przebywają oni tam wyłącznie w charakterze spożywców dóbr gospodarczych i kulturalnych. Turystyka przynosi więc okolicom swego działania tylko gospodarcze świadczenia, a nie ciągnie z nich żadnych bezpośrednich gospodarczych zysków. Co do gospodarczego znaczenia turystyki to prof. Morgenroth podkreśla, że turystyka spełnia nie tylko funkcje przemysłu eksportowego, lecz także stwarza podstawy nowych sposobów zarobkowania.

Zagadnienie polityki, jaką turystyka winna się kierować, dzieli się na dwie części Pierwsza część dotyczy tworzenia potrzebnych urządzeń turystycznych, a więc komunikacji, hoteli, należytego rozwiązania sprawy paszportowej i zarządzeń politycznych. Druga część polityki turystycznej dotyczy zagadnienia propagandowego.

W czwartym ustępie swej rozprawki prof. Morgenroth omawia system statystyki turystycznej i domaga się nowego, jednolitego jej uregulowania przy pomocy policyjnych zarządzeń meldunkowych. „*Turysta.*“

## Zjazd Rady Asocjacji Słowiańskich Towarzystw Turystycznych

Asocjacja Słow. Tow. Turystycznych powstała w r. 1925 z inicjatywy Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Pierwszy zjazd Rady odbył się w Pradze 25—27 września 1926 r., obecny, drugi z kolei—w Krakowie 22 września bież. roku.

W obradach brali udział przedstawiciele P. Tow. Tatrzańskiego, Czechosłowackiego Klubu Turystów, towarzystw Jugosławji i Bułgarji, reprezentowane były: Ministerstwo Rob. Publ. oraz Spraw Zagr.

Rada uchwaliła, aby wzorem Polski wszystkie państwa słowiańskie starały się wprowadzić u siebie organ państwowy do spraw ochrony przyrody i niezależny od niego organ społeczny przy jakiemkolwiek towarzystwie turystycznem. Uchwalono stworzenie specjalnego funduszu na wykupywanie terenów na parki narodowe i rezerwaty, aby tą drogą współdziałać z państwem w zapobieganiu niszczenia przyrody. Wyrażono protest przeciwko projektowi założenia na szczycie Garłucha obserwatorjum i zbudowania do niego kolejki zębatej. Wypowiedziano się ostro przeciwko dopuszczeniu do turystyki rekordów i współzawodnictwa. jak to się dzieje ostatnio w Europie Zach. Uznano za niezbędne wprowadzenie na zasadach wzajemności indywidualnych zniżek kolejowych, ważnych za okazaniem legitymacji Asocjacji. Zalecono jako doskonałą metodę propagandy krajów słowiańskich wymianę wzajemną diapozytywów z terenów turystycznych. Przekazano Jugosławji niewykonaną rezolucję poprzedniego Zjazdu o wydaniu Rocznika Asocjacji, któryby obejmował organizację i cele słowiańskich towarzystw turystycznych oraz sprawozdania z ich działalności. W roku ubiegłym Rocznik nie mógł być wydany z powodu nienadesłania materjałów przez odnośne towarzystwa. Po szeregu bankietów udali się goście autami do Czorsztyna, łodziami przez Dunajec w Pieniny do Szczawnicy, skąd znowu autami do Zakopanego i Morskiego Oka, gdzie Zjazd rozwiązano. Następny Zjazd odbędzie się w Jugosławji w sierpniu r. 1928. M. S.